

# Kuryer Poznański.

Nr. 41.

Redaktor odpowiedzialny

Wtorek, 19 lutego 1878.

Józef Żórawski.

Rok VII.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z dołączeniem odpowiedniego portoryum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgeb'a. **Ajencya Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecce, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 7. Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 19 lutego.

Złowrogie znaki, zwiastujące w zeszłym tygodniu straszną burzę, poczynają znikać coraz bardziej; chmury czarne, z których każdej chwili grom miał uderzyć, rozpraszają się, zatarg pomiędzy Rosją a Anglią zaostrożony do najwyższego stopnia w dobry sposób załatwiać się zaczyna. Coraz więcej występuje na jaw faktów świadczących o tem, że dwa mocarstwa, które już prawie zetrzeć się miały, usiłują otwartego zatargu uniknąć. Flota angielska cofnęła się w niedzielę, jak się zdaje za porozumieniem się z Rosją pod Gemlik, do zatoki Mudania, a Moskale opuścili reduty i pozycje położone na linii obronnej Carogrodu i wycofali się zupełnie ze strefy neutralnej. Podług innych wersji wojenka rosyjskie nie wkroczyły wcale w granice strefy neutralnej i tylko, jak Times dowiadyuje się z Pera, przed linią obronną Carogrodu skoncentrowali wojska. Pokojowy chwilowo obrot sprawy zaznaczają także wczoraj dzienniki angielskie, jak nam to doniósł z Londynu telegram, już przy zamknięciu wczoraj pisma naszego. Dyplomaci zyskali zatem potrzebny spokój do pracy i przygotowania kongresu. Aż do zebrania tego areopagu nie wydarzy się już zapewne żaden epizod, któryby sytuacją obecną zakłócił, jeżeli tylko Moskwa, która dotychczas podobno co do kongresu po za „zasadę“ jeszcze nie wyszła, szczerze okaże intencje załatwienia wszystkich spraw spornych na radzie reprezentantów polityki większych mocarstw europejskich. Epizodów jednak groźnych dostarczyć mogą warunki ułożone z Turcją, a gdyby Anglia i Austria spojnie wszystko przyjęła, kongres będzie miał tyle przeciwnieństw do załagodzenia, tyle różnorodnych a sprzecznych interesów do zaspokojenia, że mu niepodobna wróżyć pomyślnego rezultatu, to jest utrzymania pokoju. Wiedeński list do Pest. Lloyd'a od bardzo dobrze poinformowanej pochodzący osoby, a jak dziennik ten twierdzi, zapatrywania Andrasego wiernie oddający określa w następujący sposób położenie obecne: „Pogłoska, jakoby z Wiednia wysłano notę reklamacyjną przeciwko preliminariom pokojowym, jest w każdym razie przedczesną. Faktycznie zajmują się tylko sformułowaniem punktów, które wobec zamierzonego zawarcia pokoju mają być bronione. Obsadzenie fortec naddunajskich przez Rosją i trwałą okupacją Bułgarii mu-

simy i będziemy wszelkimi sposobami zwalczać. W kwestyi cieśnin morskich musimy sobie zastrzedz także wielkie słowo. Również i co do tego potrzeba wyjaśnienia, jakie stanowisko ma zając Austria wobec nowego porządku rzeczy w Bośni i Hercegowinie. W kołach kompetentnych, mówi korespondent, nikt w tej chwili nie myśli o rozwiązywaniu tych kwestyi przez wojnę. Stoimy przed konferencją, ale nie przed wojną. Ponieważ zaś mogłoby się okazać, że pokojowe rozwiązanie jest niemożliwe, dziwić się nie można, że kierownicy państwa nie zaniebują niczego, aby w stanowczej chwili tak wewnątrz jak i na zewnątrz być zupełnie przygotowanymi. Co do stanowiska Rosji wobec przyszłego kongresu pisze Agence russe, zdanie rządowych koł Petersburskich przedstawiające, że kongres ma się zebrać w Baden-Baden i udział ks. Górczakowa jest prawdopodobny, ostateczne jednak postanowienia pod tym względem nie zapadły.

Z Londynu daje nam telegram sprawę z wczorajszego posiedzenia w Izbie niższej, które o tyle jest ważnym dla nas, że poruszono na niem sprawę polską. Na zapytanie Beresforda oświadczył kanclerz skarbu Northcote, że nie jest prawdopodobną rzeczą, aby sprawa polska przyszła na stół na kongresie. — Margrabiemu Hartingtonowi odpowiedział Northcote, że admirał Hornby zaprowadził w porozumieniu się z Layardem flotę do zatoki Mudania jako na wygodniejsze stanowisko. Co do kongresu nie ma minister nic do zakomunikowania. Hr. Derby otrzymał przed półgodziną ważne doniesienie, które jednak nie było jeszcze przedłożone rządowi. — Deputowanemu Dilke oświadczył Northcote, że mu o obsadzeniu reduty w granicach neutralnej strefy przez Moskalów nie wiadomo. — Deputowanego Monk prosił kanclerz skarbu, aby nie wszczynął przy trzecim czytaniu bilu kredytowego żadnej debaty, gdyż w obecnej chwili jest ona niestosowną. Następnie przyjęto bil w trzecim czytaniu bez głosowania. — Jak usposobiona jest opinia publiczna w Londynie, dowodzi nam najlepiej ten fakt, że Gladstone nie może się pokazać na ulicy i że rząd strzedz każe domu jego przez przebranych policyantów, aby byłego ministra bronić przed obelgami. Mityngi zaś przyjazne rządowi tak w Londynie jak i na prowincyi nie ustają. Tymczasem zbrojenia w Portsmouth i Woolwich odbywają się na wielkie rozmiary. Angielskie dzienniki donoszą,

że wszystkie okręty, któreby w razie wojny mogły czynić posługi, przygotowują spiesźnie. Oprócz fregat i korwet pancernych, które już są skończone albo na ukończeniu, uzbrajają w Portsmouth 17 podwójną śrubą opatrzonych łodzi kanonierskich a 6 innych nowych spiesźnie budują. W arsenale w Woolwich przygotowują parki obłężnicze. Dwa takie parki z ciężkimi działami już są gotowe, dwa inne z działami lżejszego kalibru mają być w krótkim czasie ukończone. Park z ciężkimi działami liczy 8 armat 64 funtowych, 8 czterdziestofuntowych i 14 ośmio-calowych haubiców; lekki park składa się z 10 czterdziestofuntowych, 10 dwudziestofuntowych armat i 10 sześciocalowych haubiców. Pociągi i służba sanitarna organizuje się. Wogóle w kołach wojskowych i marynarskich rozwijają czynność od wielu lat w Anglii niewidzianą.

## Wiadomości z Rzymu.

Na konsystorskiej sali, w której dnia 6 czerwca r. z. przeszło 600 Polaków ze wszystkich dzielnic i ze wszystkich stanów przyjmowało błogosławieństwo, jakiego Pius IX udzielał „polskiej Koronie“ — zastawiono już sześćdziesiąt i kilka krzesel tronowych, a nał niemi wznosi się sześćdziesiąt i kilka bogatych baldachimów. Na krzesłach zasiadł święty senat katolickiego Kościoła, w którego rękę złożone są tymczasowo rządy ovezarni Chrystusowej i z którego grona wyjdzie niebawem następcą Piotra św. Po odbyciu wczoraj uroczystego nabożeństwa do Ducha św. w Sykstyńskiej kaplicy, po przyjęciu wizyt dyplomatów zagranicznych, udało się św. Kolegium do przeznaczonych na konklawe apartamentów drugiego i trzeciego piętra watykańskiego pałacu, okalających podwórze św. Damazego. Arkady prowadzące do wspaniałych marmurowych przysionków i wschołów zamurwane, okna komnat kardynalskich zasłonięte deszczulkami lub innymi materjami, tajemniczy spokój panuje wśród tych murów, w których Pius IX dwadzieścia i ośm lat (od 12 kwietnia 1850 r. po powrocie z Gaëty) bez przerwy zamieszkał.

W chwili, w której to piszemy, już może po raz pierwszy odbywa się głosowanie nad tem, komu Bóg przeznaczył stolicę św. Piotra, może obłoczek dymu unoszący się małym otwo-

rem od strony placu świętego Piotra, zwiastuje ludowi rzymskiemu, że pierwszy wybór nie doprowadził do pożądanego rezultatu, może też baldachiny z nad tronowych krzesel kardynalskich spadły krom jednego, na znak czci i hołdu dla nowego Pomazańca pańskiego. Badać lub kombinować, jak długo trwać będzie konklawe i kto z niego wyjdzie w potrójnej koronie, byłoby niedorzecznością. Wierzymy silnie, że jeżeli zawsze opiekunem dłoń Boża rozpostarta jest nad Kościołem, jeżeli oko Opatrzności Bożej zawsze czuwa nad dziełem Syna Bożego, to w tej właśnie chwili, pośród tego interregnum, Duch święty szczególną opieką otacza świętą Stolicę apostołską. Niewiara i wyrafinowana ruchba faryzejskiej dyplomacji podzieliła św. kolegium na różne stronnictwa, — zelanti, moderati, intransigenti — fanatyków umiarkowanych i nieprzejednanych itd. — gdy tymczasem jak sami przeciwnicy przyznać są zniewoleni i jak nawet ajencya Stefani donosi, kolegium kardynalskie nigdy jeszcze tak zgodnym nie było jak obecnie we wszystkich ważniejszych sprawach wyboru Papieża dotyczących. To też przekonani jesteśmy że Bóg wysłucha modłów wiernego ludu i na rychły i godny wybór pozwoli.

Opisów nabożeństw żałobnych, odprawianych w sykstyńskiej kaplicy w zeszłym tygodniu, nie powtarzamy, mając nadzieję, że je czytelnikom naszym niezadługo w oryginalnych korespondencyach przedstawić będziemy mogli; wzmianki też, jakie o nich znajdujemy w telegramach pism niemieckich, są szczupłe i ograniczają się na podaniu nazwisk celebrantów i wymienieniu kilku osób z grona dostojników Kościoła. Niektórzy z korespondentów nie mogą sobie odmówić tej przyjemności, aby wspaniałego i poważnego obchodu w kaplicy sykstyńskiej nie porównać z nabożeństwem, odprawionem równocześnie w Panteonie za spokój duszy zmarłego Wiktora Emanuela. Być może, iż w Panteonie rozwinięto większy blask, większe bogactwo, większy przepych, atoli nie zewnętrzna pompa stanowi wartość modlitwy. W Panteonie oddawano ostatnią posługę temu, który przez lat 20 swego panowania oburzał na siebie serca wiernych, na którym przez lat tyle ciążyła kłątwa Kościoła i który dopiero w śmierci walce ukorzył się przed Piusem — w sykstyńskiej kaplicy wnoszono modły za najlepszego Ojca chrześcijańskiego świata, a z modłami temi łączyły się westchnienia wszystkich wiernych. Na

## Przybłąda.

Powieść ukraińska  
Iwana Neczuja.

Z rusińskiego przełożył St. Sz.

(Ciąg dalszy. — Patrz num. 36.)

Zagadnięty widocznie nie wiedział, co odpowiedzieć i zmieszadł się niepomału, spotkawszy atoli surowy wzrok żony, wybąknął:

— Tak jest, Polak.

Hania wpatrzyła się nań zdziwiona, lecz wczas pospieszyła z interwencją pani Lemiszkowska, wybawiając z kłopotu męża i gospodynią domu.

— Uwaga droga pani, mąż mój pochodzi z rodziny polskiej, tylko prawosławnego wyznania.

Zofia zarumieniła się przytęm nieco, a Jakób całkiem już stracił przytomność. Przewracał zymy tak komicznie, że córeczka jego nie wytrzymała, aby się nie roześmiać trzpiotowato z zakłopotania Ojca: panna Teodozja też dusiła się od śmiechu.

— Lemiszkowska zręcznie skierowała rozmowę na inny przedmiot i znowu powrócili do pierwszego pokoju.

Gościom śnać nie było spieszo do domu. Hania zaprosiła ich na śniadanie. Przeszli do jadalni, gdzie z elegancką zastawą przygotowane już były różne przekąski z winem, a po śniadaniu wkrótce towarzysztwo zabrało się do domu i tą samą drogą wyszło do ogrodu. Tam po za parkiem powinny były oczekiwać konie, jak mówiła Zofia. W rzeczywistości jednak kazała ona woźnicy popaść konie we wsi u żyda i oczekiwać tam dopóty, dopóki sami nie wrócą, bo wstydzika

się pani Lemiszkowska zajeżdża przed pałac lichym wózkiem i równie lichymi końmi.

Seredyński wyprowadził gości, podawsz rękę pani Lemiszkowskiej; przed nimi postępo, wał Jakób z panną Teodozją i córką. Hania pożegnawszy się, została w domu.

Zofia, idąc z Seredyńskim, opowiadała mu o niedawnym życiu w Kijowie, o niepowodzeniach męża w służbie rządowej i na kilku posadach prywatnych, wreszcie o tęsknocie w Tworówce, — naturalnie wszystko malując w barwach fantastycznych, daleko wyprzedzających rzeczywistość. Wyraz jęczy twarzą błyskał chwilowo wiadomym wspomnieniem, to znowu posępniał pod wrażeniami przeciwności. Stanęli ponad wodą na kamiennych schodach. W zwierciadle wodnym patrzyła dawna Zofia na obraz towarzysza swego, który jęczy przypominał Jakóbeia w dniach pierwszej młodości. Trzeba było przechodzić przez wązki mostek, przerzucony śmiało z jednej skały na drugą i wiszący ponad szumiącym spadem wody. Damy nasze bały się przechodzić, a więcej udawały, czepiając się nerwowo poręczy; p. Teodozja zapiszczała kilku wykrzyknikami, a Lemiszkowski bez ceremonii śmiało się głośno w zadoleniu i nie myślał ruszać z miejsca na pomoc żonie i pannie gubernantce. Seredyński poprzeprowadzał je przez mostek, a obie panie bardzo blisko ignęły doń, przechodząc urojone niebezpieczne miejsce, dziękując mu z niewymownym wdziękiem po drugiej stronie.

Wyszli po za park, ale koni nie było. Zofia nie omieszkała dać wyraz swemu oburzeniu na woźnicę, ale usłuszny gospodarz postąpił spiesznie chłopca, jaki się pod ręką nawinął, po swój ekwipaż, a tymczasem bawił gości.

— Piękny dzień przepędziliśmy dzisiaj, odezwała się Zofia.

— Ach, dzień ten przypomniał mi Warszawę z jęczy przyjemnościami, dorzuciła panna Teodozja.

— Czyż w Warszawie jadałaś pani takie śniadanie jak dzisiaj? trywialnie wtrącił Lemiszkowski.

— Zofia trąciła go nogą — więc zamilkł. Panna Teodozja zachmurzyła się.

Wtém zaszedł pojazd i państwo Lemiszkowsy odjechali.

— Jakże ci się teraz spodobali Lemiszkowsy, pytał Jaś żony.

— Jak i poprzednio. Ona pozuje na wielką panią, wynosi się...

— Alboż nie jest istotnie wielką panią? Co za układ u niej. Na pierwsze wejście każdemu daje poznać i uczuć swoje państwo; nawet nasz lokaj chodził koło niej na palcach. I w samą rzecz wdzięk i elegancja niezwykła. Głowa, zdaje się, przydatną choćby pod koronę. Coś ona wspominała o swoim pochodzeniu...

— Kto ją tam wie z jęczy pochodzeniem, ale że przyjechała z Tworówki to jest pewne, mimo że się wystroiła bogato.

— Nie ma co mówić, suknia wspaniała, a kokardy odbijające przy białych ramionach, fryzura i...

— Jakże to wszystko zauważył — no proszę! Nie napróżno pani Zofia zarzucała głowę na plecy, potrząsając jasnymi puklami.

— Ale też znowu ten Lemiszkowski, to prawdziwa lemieszka, mówił Jaś dalej, śmiejąc się. Siedzi tylko i oczy wytrzeszcza; myślałem, że zaśnie.

— Cóż on winien mój drogi? Chyba że czasem przeszkadza żonie kłamać do ostatecznych rozmiarów; zresztą zawojowany przez twoją upodobaną Zosię.

— Co ona za „moja“? spytał Jaś, uśmiechając się.

— Toż ją tak wychwalasz!

— Bo jest za co! Widać z niej zaraz, że

jest Polką, umie pomówić rozumnie, ma szyk i układ towarzyski, umie się znaleźć...

— I roztrwonił majątek w Kijowie na stroje i bale, ale naturalnie, — prawdziwa Polka!

Jaś zachmurzył brwi.

— Ty już wiesz i o tém? rzekł. Ot, skończmy lepiej tą kwestją.

Tymczasem Lemiszkowsy, powróciwszy do domu, i zostawszy sam na sam, w tej samej materji rozpoczęli rozmowę.

— Widzisz, jak ludzie żyją! argumentowała Zofia mężowi. Jakie u nich pokoje, jakie meble, dywany, lustra! A gospodarz! To widać od razu, że człowiek wyższego pochodzenia i wykształcony.

— Tereferę! z pochodzenia! Niby ja nie wiem, co on za jeden. Pochodzenie jego takie samo jak moje. Pamiętam przecież jak był obszarpanym pisarczykiem w Nestrzycach. Każdy chłop ci to powie. Ot, spotkał szczęście i basta.

— Co to ma do rzeczy, czy był pisarzem, czy czémkolwiek, jeśli się wybił na wysokie stanowisko, jeśli umie się w życiu obejść jak pan. Wśród dostatków swoich, on wydaje się na zupełnie przynależnym mu miejscu, jakby się urodził i wzrósł w pałacu.

— O, to mi sztuka! I ty się urodziłaś i wzrosłaś nie w wielkich rozkoszach, i twoja Teodozja może gdzie w Warszawie służyła u żydów; a dajno wam grosza, kilka tysiączków! hej, hej, czego wy to nie dokażecie!

— Jakóbie! krzyknęła Zofia, zerwawszy się z kanapy. Kiedyż ja ciebie raz już okrzese. Co ty wygadujesz. Śnać żadnymi nowościami nie wykadzę z ciebie Lemiszki. Teodozja służyła u żydów! Słuchaj, proszę cię, żebyś ani ja więcej ani dzieci nie słyszały takich chłopskich wyrażeń. Kiedyś nas przez swoje lenistwo zaprowadził do tej miłej Tworówki, to przynajmniej poskromiłbyś się i milczał!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

egzekwiach za Viktora Emanuela, nie było nawet własnego jego syna, w kaplicy sykstyńskiej nie brakuje ani jednego z tych, którym wstęp był dozwolony.

Kardynałowie zajmować będą, jak donosi telegram z biura Wolffa, w konklawie po 3 pokoje, jeden dla siebie, drugi dla sekretarza, trzeci dla służby jest przeznaczony. Wiadomość ta o tyle zdaje się niedokładną, że oprócz tego każdy z członków św. Kolegium będzie miał zapewne osobną kaplicę dla odprawienia przenajświętszej ofiary. Telegram tegoż biura donosi, że przedmioty będące własnością Stolicy św. odane zostały Kardynałom Bilio, Simeoni i Monaco la Valeta, którzy je wręczyć mają następcy Piusa IX. Prywatny majątek zapisał Ojciec św. trzem siostrzeńcom swoim i zapisał podobno (?) legaty znaczne wszystkim pozbawionym tronu książętom tak włoskim jak i zagranicznym. Tak donosi biuro Wolffa, nie podając źródła żąd te arcyceiekawą wiadomości zaczerpnęła. Voce della Verità, potwierdza podaną już dawniej wiadomość, jakoby Ojciec św. w prywatnym testamencie swoim postanowił, aby ciało jego pochowane było w kościele św. Wawrzyńca po za murami Rzymu, odnowionym wspaniałe kosztem jego.

Kardynał podkomorzy, Pecci, przyjmował dnia 15 b. m. we Watykanie pięciu reprezentantów frakcji centrum parlamentu niemieckiego, którzy w imieniu swych kolegów składali św. Kolegium wyraz współczucia i kondolencji z powodu śmierci Ojca św. Kardynał Pecci przyjmował deputacjami niemiecką nadwyzczaj serdecznie i dziękował za hołdy złożone Kolegium św. przez reprezentantów katolików niemieckich.

## KORESPONDENCJE KURIERA POZNAŃ.

Praga czeska, 17 lutego.

(XX.) Śmierć Ojca św. tutaj, jako w kraju przeważnie, aby nie powiedzieć wyłącznie katolickim, wywołała żal szczerzy i powszechny. Na nabożeństwach żałobnych ostatnich dni kościoły były przepełnione tłumami wiernych. Najwyższe władze, namiestnik, marszałek krajowy, generał komenderujący, burmistrz Pragi, arystokracja itd. w komplecie przybyli na mszę żałobną, celebrowaną przez ks. sufragana dr. Pruchę w katedrze na Hradczynie. Z wielu domów powiewają czarne chorągwie. Dzienniki z wyjątkiem jedyńskich radykalnych Narodnich Listów, jeżeli nie równie serdeczne jak polskie i węgierskie, to jednak przyzwyczajone rozpisują się nad Piusem IX. Przywiązanie do Kardynała-Arcybiskupa ks. Schwarzenberga zaznacza się i w tym, że wielu uznaje w nim kandydata do tyary, chociaż zdanie to prawdopodobnie nie uzasadnione.

Organ staroczeskiego klubu Pokrok przemówił dziś przeciwko tym, którzy pragną wojny z Rosją, spodziewając się po takowej korzyści dla Czechów. Zdaniem Pokroka, w wojnie austriacko-węgierskiej, Rosya musiałaby okupić poparcie Niemiec, odstępując im królestwo czeskiego, czyli dzieląc się z nimi w Austrię. To byłoby zgonem dla Czechów. Dla tego zamiast życzyć sobie wojny austriacko-rosyjskiej, Czesi powinni pragnąć aliansu rosyjsko-austriackiego, któryby wzmocnił stanowisko Czech w Austrii. Bez wątpienia, że stanowiska czeskiego ta ostatnia kombinacja wydaje się najdogodniejszą. Jednakże alians austriacko-rosyjski z natury rzeczy mógłby być wymierzony tylko przeciwko Niemcom. Tymczasem wszystkie dzienniki tutejsze, nie wyjmując Pokroka, dotąd jeszcze przekonane o jak najserdeczniejszych stosunkach pomiędzy Berlinem a Petersburgiem. W Rosji podobno w tej mierze już nieco zmieniła się opinia. I tak Moskiewskie Wiadomości ogłaszają namiętne artykuły przeciwko Niemcom, narzekając na ich niewdzięczność, grożąc, że Rosya sama oprze się całej Europie i ciesząc się, że zabawny pomysł przesłania cesarzowi niemieckiemu i ks. Bismarckowi podarunków, pomysł powzięty przed kilku miesiącami w Moskwie, nie został skutecznym, albowiem po ostatniej mowie tronowej niemieckiej dar taki wydawały się bardzo dziwnym!

Dzienniki czeskie od kilku dni zajmują się gorliwie kwestją obeszania rady państwa. Politik rozstrzygnięcia tej kwestyi zastrzega postom, a zatem nie zbija już stanowczo tej ewentualności. Pokrok również przyznaje, że Czesi abstynencyjnie nie uważają jako zasady niemienną. Poseł z Pragi i Czech wyraźnie domagają się obeszania sejmu i rady państwa. Ponieważ w marcu odbędą się ponowne powszechne wybory do sejmu krajowego, rozprawy te o polityce biernej i czynnej mają pewną doniosłość polityczną.

Wiedeń, 17 lutego.

†) Od wielu dni ciekawa toczy się walka pomiędzy tutejszymi a peszteńskimi dziennikami. Peszteńskie domagają się namiętne aliansu z Anglią i wojny przeciwko Rosji. Lloyd mniej więcej w sposób następujący objaśnia program węgierski: Austriya ze względu na ludność słowiańską nie mogła wystąpić przeciwko Rosji jako sprzymierzeniec Turcji. W zeszłym roku nie było też pewną rzeczą, czy Anglia istotnie rozpocznie wojnę. Teraz o tym wątpić nie można, jeżeli wogóle istnieje jeszcze honor angielski, który tak srogo został obrażony przez

Moskwę. W roku zeszłym należało się też obawiać że strony Włoch kroków zaczepnych. Teraz tak Anglia, jak Niemcy nie pozwolą na kroki takie. Wogóle liczyć można na poparcie księcia Bismarcka, który uznaje solidarne interesy niemiecko-austriackie nad Dunajem i w Balkanami. Ellenor, dziennik półurzędowy, dopełnia te wywody uwagą, że militarna pozycja Austrii dziś jest nierównie korzystniejszą, aniżeli w roku zeszłym. Hon zapewnia, że Andrassy nie został przez rząd rosyjski oszukany, gdyż przewidział wszelkie możliwości i na wszystko się przygotował. Słowem wszystkie dzienniki węgierskie uważają chwilę obecną jako najstosowniej do rozpoczęcia wojny z Rosją i gorąco jej pragną.

Na odwrót dzienniki niemieckie występują gorliwie w obronie pokoju. Niektóre pomiędzy nimi, jak naprzykład Stara Presse są zawsze przemawiały w tym duchu, a zatem pozostały konsekwentne, odradzając i teraz kroki wojenne. Natomiast uwagi godna rzecz, że i te dzienniki tutejsze, które dawniej, równie namiętne, jak węgierskie, żądały wojny przeciwko Rosji, dziś stanowczo oświadczają się przeciwko niej, jak Nowa Presse, Deutsche Ztg. itd. Dzienniki te starają się wykazać, że wojna przed upadkiem Plewny była możebną a nawet konieczną, ale dziś jest niemożliwą, byłaby „szaleństwem“, jak twierdzi Neue Freie Presse. Dzienniki te czynią hr. Andrassy odpowiedzialnym za fatalną politykę, która umożliwiła pogńębienie Turcji a dziś wobec Rosji jest całkiem bezwładną i t. d. Dodać musimy, że ten pokojowy prąd ogarnął nagle niemal wszystkie niemieckie dzienniki cislitawskie, tak niezależne, jak i te, które otrzymują rządowe inspiracje.

Z tych jednomyślnych protestów dzienników niemieckich trzeba wysnuć pewne wnioski polityczne, albowiem widocznie nie są one przypadkowe, lecz opierają się wyraźnie na mot d'ordre. Otoż na dziś dwie następują się kombinacje, najprzód być może, iż hr. Andrassy pragnie prąd wojenny Madziarów powściągnąć jednomyślnym protestem dzienników niemieckich przeciwko zamysłom wojennym; że paralizując demonstracje jednych przeciwnymi demonstracjami drugich, usiłuje zapewnić sobie i nadal wolną rękę. Za tą kombinacją przemawia też pozornie przynajmniej ta okoliczność, że nawet takie dzienniki, o których wiadomo, że otrzymują inspiracje rządowe, ogłaszają artykuły i korespondencje przeciwko wojnie.

Powtóre jednak nasuwa się i to przypuszczenie, że hr. Andrassy w porozumieniu z Węgrami i innymi żywiołami, które umieją ocenić niebezpieczeństwo, zagrażające Austrii od roz wielmożnienia się Moskwy, zdecydowały do wojny, podczas gdy inne koła włącznie np. rząd cislitawski, albo wspólny minister finansów baron Hoffmann, albo hr. Beust przy tej sposobności starają się sprowadzić upadek hr. Andrassy i w tym celu używają wpływu swego na niemiecko-centralistyczne dziennikarstwo. W normalnych stosunkach takie przypuszczenie wydałoby się śmiałym. Ale nie zapomnijmy, że w Austrii krzyżują się najsprzeczniejsze interesy i prądy, że hr. Andrassy przez biurokrację niemiecką dotąd uważany jako intruz, że istnieją pewne katery ultracentralistyczne, które zamiast wojny z Rosją, pragną raczej powtórnego „poskromienia“ Madziarów, choćby za pomocą Rosji i t. d. Nadto doświadczenie uczy nas, że w Austrii podobna walka kół rządowych nie jest bynajmniej niemożliwą. I tak w r. 1870 hr. Beust pragnął wystąpić w obronie Francji do wojny z Niemcami. Wówczas hr. Andrassy, prezes ministerstwa węgierskiego, nie tylko osobiście u cesarza, lecz nadto za pomocą niemal całego dziennikarstwa cislitawskiego stanowczo oparł się tej polityce hr. Beusta, dla czegożby więc dziś np. ks. Adolf Auerspeeg nie miał odegrać tej samej roli wobec hr. Andrassy? A corsaire, corsaire et demi!

Naturalnie same dziennikarskie wywody nie sprowadzą żadnego skutku. Ani postawa dzienników węgierskich nie wzmocni stanowiska hr. Andrasego, ani wywody dzienników tutejszych nie zachwieją nim. Kwestya pokoju czy wojny nie rozstrzyga się w dziennikach, ani nawet w parlamentach, bo i najbiegłszemu posłowi nie podobna ocenić wszystkich argumentów pro et contra tak, jak to może minister lub monarcha, znający dokładnie każdego czasu dyplomatyczny stan kwestyi. Zaznaczając więc ową ciekawą walkę dzienników niemieckich z węgierskimi i wniosując ząd o pewnych odpowiednich prądach w kołach wpływowych, nie przywiązujemy do nich zbytnej wagi. Ostatecznie wojna nie zależy ani od woli Andrassy, ani nawet cesarza, lecz od postępowania Rosji. Jeżeli Rosya wywoła wojnę z Anglią i jeżeli nie wyrzeknie się wszelkich niebezpiecznych dla Austrii warunków pokoju tureckiego, natenczas Austriya mal gré bon gré wystąpi do walki wbrew jednomyślnym protestom dzienników tutejszych.

Hr. Andrassy wczoraj wysłał podobno nową depeszę do Petersburga. Istotnie rząd tutejszy musi żądać przyspieszenia ostatnich postanowień, albowiem z każdym miesiącem i tygodniem okupacja moskiewska utwierdza wpływ rosyjski na półwyspie bałkańskim, utrudniając tym sposobem rozwiązanie kwestyi w tym duchu, w jakim jej rozwiązania ze względu na byt własny pragnął musi Austriya.

## Przesilenie na Wschodzie.

\* Chmury, grożące zerwaniem się nowiej burzy wojennej na Wschodzie a nagrodzone wskutek stanowczej postawy Anglii i wygórowanych pretensyj Moskwy, zaczynają znowa zniknąć z horyzontu; wiatr pokojowy ciągle wieje i napawa radością serca tych, co pragną za jaką bądź cenę utrzymać pokój, nie pomni na to, że byłby to pokój sztuczny i krótkotrwały. Wczoraj nadeszły dwa, nader pokojowe doniesienia. Pierwsze z nich opowiada, że Moskale już nie wnikli do Carogrodu, wojska moskiewskie nie obsadzą Gallipolu, drugie, że flota angielska cofnęła się o czterdzieści mil od stolicy tureckiej i zarzucała kotwice w zatoce Mundańa pod Gemlik. Bliższe szczegóły o faktach tych znajdzie czytelnik na innem miejscu, tu podajemy ich genezę, jak nam ją kreśli korespondent carogrodzki do wiedeńskiego Fremdenblatt: Oto sułtan miał natarczywie prosić cara, by wojska moskiewskie nie zajęły Carogrodu. Car przyrzekł uwzględnić prośbę, jeżeli sułtan przeprowadzi to, że flota angielska nie zarzuca kotwicy pod stolicą, ale stanie przy wyspach książęcych. Sułtan ujął się tedy do królów angielskiej a ta wydała ośnośny rozkaz. Był to pierwszy krok wzajemnego ustępstwa, za nim nastąpił drugi i flota angielska cofnęła się aż do Gemlik. Dzisiejsze doniesienia nie podają nam żadnych szczegółów dotyczących tego drugiego ustępstwa angielskiego. Stało się to zapewne kosztem Turcji, bo jak wyżej wspomnieliśmy korespondent opowiada, rząd turecki wysłał 15,000 wojska z carogrodzkiej załogi do Azji i że już wydał ośnośne rozporządzenia co do przewozu. W. Porta wysłała nadto, zapewne na rozkaz Moskwy, kilka okrętów wojennych do Gallipolu i Bosforu i na morze Marmora, by strzegły ruchów floty angielskiej.

W dniu 17 b. m. zajmowały siły zbrojne moskiewskie, tureckie i angielskie następujące terytoryum. Gros czoła wojsk moskiewskich było w posiadaniu wszystkich fortyfikacji, które wzniesli Turcy pod Czataldżą i Derkos. Awangarda przekroczyła pas neutralny, oznaczony pierwotnie linią demarkacyjną i stanęła pomiędzy Kuczuk-Czekmedze z jednej strony, z drugiej na północ stolicy przy wodociągach Justiniana. Wojska tureckie zajmowały pozycje częścią w stolicy samiej, częścią przy ufortyfikowanych koszarach Daud basza i Cziflik poza miastem. Flota angielska w sile 8 okrętów pancernych stała na kotwicy w dniu tym przy wyspach książęcych, kilka mil odległych od Carogrodu. Na trzech większych z wysp tych znajduje się pięć klasztorów greckich i trzy wieś Protii, Antigoni, i Chalkis, otoczone naokół uroczem wilami.

Zbrojenia moskiewskie na chwilę nie ustają. Organizacja legionów bułgarskich nieprzerwanie postępuje naprzód. W jeneralnym sztabie moskiewskim obliczono według doniesienia do Presse, iż dochody przysyłane księstwa bułgarskiego starczą na wyżywienie 160 tysięcznej armii. W dniu 14 b. m. przybyło do Sistowy 1200 majtków moskiewskich. Wrócić ma na pewno przybyć na teatr wojny 7 dywizji piechoty w sile 70,000 ludzi. Z Odessy — piszą do Polit. Corr. — wyruszył do Bułgarii pod rozkazami kapitana Konkiewicza oddział wojska w sile 1500 ludzi. Wyznaczono już majtków do okrętów, które Turcy stosownie do tajnych warunków pokojowych ma oddać Moskwie. Okrety te odegrają ważną rolę w Bosforze. Wice-admirał Arkas wydał rozkaz, który bardzo deprymujące wywarł wrażenie. Każda, choćby najmniejsza barka ma być uzbrojona w działo. Roboty już rozpoczęto. W tych dniach uzbrojono w działo parowiec „Korzun“, należący do towarzystwa żeglugi handlowej i przewozowej na morzu Czarnem.

Evakacja fortec nadnaujskich rozpoczęła się jak donoszą z Tirnowy do Presse, z dniem 14 b. m. Nasamprzód wywieziono z fortec rannych i chorych tureckich. Moskale zaprowiantowali fortece na sześć miesięcy.

Pomiędzy komendami korpusów serbskich a Turkami istnieją ustawiczne zatargi. Turcy jak donoszą z Belgradu do Polit. Corr., łamią warunki zawieszenia broni. Otoczone ze wszystkich stron Hafiz basza przekracza linią demarkacyjną. Z powodu tego udała się komenda serbska z zażaleniem do Adrianopola. Prace około ustanowienia linii demarkacyjnej mają się rozpocząć w dniu 23 b. m.

Z teatru wojny nadchodzą znowa szczegóły odnoszące się do ostatnich operacji armii moskiewskiej. Urzędowy telegram petersburski podaje nam niektóre z nich; dotyczą one posuwania się wojsk w Dobruczy.

Wojska jen. Zimmermanna, jak się dowiadujemy z telegramu, zajęły na dniu 3 b. m., zanim otrzymały doniesienie o zawarciu zawieszenia broni, Balezky, Kosundz i Pradowy. Jen. Mansel wszedł do miejscowości tych z kinburgskimi dragonami i huzarami białoruskimi. Mieszkańcy przyjmowali wojska wśród objawów radości. Wojska nieprzyjacielskie wszędzie pierzchały. Skoro nadeszła wiadomość o zawieszeniu broni, wysłał jen. Zimmermann pułkownika Powale — Szwajkowskiego i kapitana Herschelma do Warny, których książę Hassan w bardzo uprzejmy sposób, chociaż nie miał jeszcze urzędowej wiadomości o zawieszeniu broni. Książę Hassan objawił gotowość swą do wyznaczenia oficerów, którzyby zajęli się ustanowieniem linii demarkacyjnej. Wojska egipskie, które mieli sposobność widzieć oficerowie moskiewscy, miały czysto wojenną postawę, dobrze były

umundurowane i dobrze zorganizowane. — Dnia 6 b. m. zajął jen. Czernosow z dragonami kazańskimi i 30 pułkiem dońców, zanim otrzymał wiadomość o zawieszeniu broni, Himurczinę, w chwili, kiedy reszta armii Sulejmana baszy wsładała na okręt w sąsiednim porcie. Pułkownik Suchomlikow udał się do miasta z trębaczami, dwoma kozakami i zawozał kaimakama do poddania się miasta, gdzie jeszcze znajdowało się 50 jeźdźców z eskorty Sulejmana. Kaimakam wyklekający nagle widać w niem moskiewskiego oficera, poddał się bez oporu. Turcy jeźdźcy pierzchli do Karagaczu. Oddział moskiewski stał w mieście przez 24 godzin i cofnął się później poza linię demarkacyjną do Mestany, skoro nadszedł telegram przez Gallipol i Carogrod z Czoru od j. Smitnikowa o zawieszeniu broni. Sulejman basza znajdował się w tym czasie w Gallipolu. Pułkownik baron Kaulbars i oficer ordynansowy książę Obołński, wysłani do Czarnogóra w celu ustanowienia linii demarkacyjnej, udał się tamodąd przez Carogrod, gdzie ich przyjacielsko przyjmowali tureccy oficerowie, władze i ludność. Dnia 8 b. m. opuścili pełnomocnicy rosyjscy stolicę wraz z oficerami tureckimi wyznaczonymi do ustanowienia linii demarkacyjnej w Czarnogórze.

## NIEMCY.

\* Berlin, 18 lutego. Jutro zatem przyjdzie w parlamencie niemieckim pod obrady interpelacja w kwestyi wschodniej. Czy ks. Bismarck zechce zaraz na nią odpowiedzieć, czy też odpowie swą odcrocy na później, dotąd nie wiadomo. Publiczność jednakże niezmiernie się interesuje tą kwestyą, wskutek czego na jutrzejsze posiedzenie wszystkie karty wniosła już dziś rano rozebrane były; znaczna nadto liczba zgłaszających się oddaloną być musiała dla braku miejsca na galeriach.

Komisya rady związkowej odbyła wczoraj, jak Nat. Ztg. donosi posiedzenie, w którym brał udział i książę kanclerz. Vossische Ztg. zauważyła na to: „Kreuz Ztg. znajduje zapewne w tym nowy powód do protestowania przeciwko pogwałceniu niedzieli.“ Der Reichsbote słusznie na uwagę tę dodaje, że nie tylko Kreuz Ztg, lecz i wielu innych ludzi postępowanie takie ganić będzie. Są oni bowiem tego zdania, że święcenie niedzieli dla pomyślności narodu niemieckiego niewątpliwie jest ważniejszem, niż obrady nad jakimś podatkiem od tytoniu lub od kwitów, i którzy sądzą, że dla majestatu praw państwowych nie bardzo jest przydatnym, jeżeli się nie wypełnia przykazania Bożych.

Biskup warmijski, ks. dr. Crementz, przesłał w charakterze swym, „jako prawny reprezentant i przełożony swój dycecyji“ ministrowi wyznaj i oświecenia publicznego zażalenie na rozporządzenia rządowe na polu szkolnictwa elementarnego. Pan minister odpowiedział temu Księciu Kościola, że Biskup w kwestyi szkolnictwa „w żaden sposób nie może być uważany za przełożonego lub uprawnionego reprezentanta dycecyji“; kierownictwo bowiem tak nad prywatnymi, jak i publicznymi zakładami naukowymi przysługuje państwu a nie stowarzyszeniom religijnym i jego organom.

Dziś wieczorem odbył się ma ślub kościelny księżniczek Elżbiety i Karoliny z książętami oldenburgskimi i sasko-meiningkimi. Na uroczystości te zjechało się wiele gości, pomiędzy którymi i król Belgów się znajduje.

## FRANCYA.

\* Paryż, 17 lutego. Hrabia Albert de Mun wystąpił, jak wiadomo, w Izbie deputowanych przeciwko Rochefortowi i jego ohjdnemu artykułowi przepełnionemu cynizmem i obelgami na zgasłego Ojca św. W słusznym oburzeniu i zapale nie szczędził hr. de Mun potwarzy kłajającego pamięć Ojca wszystkich wiernych i nazywał rzeczy po właściwym imieniu, to jest kłamstwem kłamstwem, fałsz fałszem. Z tego powodu wysłał Rochefort do interpelantów swych przyjaciół Emila Gautiera i Roberta Charlie, którzy zdali sprawę ze swego posłstwa w liście następującym:

„Kochany obywatelu Rochefortie! Stosownie do Twoego życzenia udaliśmy się po bezskutecznej wizycie w domu hr. de Mun do Izby deputowanych i kazaliśmy wywołać pana hrabiego, aby mu oddał pismo Twoje i zażądał od niego zadosyćuczynienia za obelgi, jakie publicznie na Ciebie mijał na posiedzeniu Izby z dnia 12 lutego. Pan hrabia zostawił nas pięć kwadransy bez odpowiedzi, i dopiero kiedy nas jeden z jego przyjaciół ze wszystkich stron obwachał, zdecydował się na nalegania nasze wysłać do nas trzech swych przyjaciół pp. de la Bassetiére, de Kerjery i Kermenguy, którymi list Twój wręczyliśmy. Po 10 minutach wrócił ci panowie do nas wzmocnieni jeszcze przez Plichom i dali nam następującą odpowiedź: Pan de Mun nie ma panu Rochefort nie do odpowiedzi.“

Pan de Mun postąpił sobie z Rochefortem zupełnie tak, jak tenże sobie zasztył.

Armia terytoryalna francuska odbywać będzie w roku bieżącym i przyszłym znaczne ćwiczenia.

## ROSYA.

\* W czasach obecnych, pełnych kłamstw i fałszu zohydzone i spotwarzano tyle rzeczy wielkich i świętych, że właściwie niczemubysmy się już dziwić niepowinni, są jednakże fałsz taką napiętnowane ohyda, że nawet u przeciwników spotwarzonej ofiary wywołują oburzenie i zniewalają do protestacji. Z taką protestacją przyjęła prasa niemiecka następujący, pełen obudy i kłamstwa artykuł półurzędowej Nordd. Allg. Ztg, w którym taż gazeta przeszyła wszystko, co dotychczas w znieważaniu prawdy działo. Dziennik ten umieścił z powodu zer-



